

# Jolanta Niklewska

---

## Szarża w wąwozie Samosierra w polskiej tradycji

---

Niepodległość i Pamięć 9/1 (18), 5-14

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jolanta Niklewska

## Szarża w wąwozie Somosierra w polskiej tradycji

Kłęska pod Maciejowicami oraz szturm i wymordowanie przez żołnierzy generała Suworowa ludności przedmieścia Warszawy — Pragi w listopadzie 1794 roku kończyły pierwsze zbrojne powstanie przeciwko Rosji, która (dzieląc się z Austrią i Prusami) od przeszło 20 lat odrywała kolejne połacie ziem polskich, aby tym bardziej uzależnić od swej polityki okrojone i słabe państwo. Po jego stłumieniu nastąpił kolejny rozbiór Polski, który definitywnie wymazał ją z mapy Europy. *Finis Poloniae!* — słowa, które jakoby miał wykrzyknąć naczelnik powstania Tadeusz Kościuszko, spadając z konia i pozwalając się wziąć do niewoli, nie wszyscy Polacy przyjęli do wiadomości. Ich nadzieją była wciąż rewolucyjna Francja — naturalny przeciwnik dwóch zaborców: Austrii i Prus. W 1797 roku we Włoszech zostały utworzone w porozumieniu z Dyrektoriatem i generałem Bonaparte polskie legiony, które miały walczyć u boku Francji pod dowództwem Jana Henryka Dąbrowskiego. Jak głosiła legenda, Napoleon miał skomentować polskie nadzieje na walkę z zaborcami i odbudowę państwa polskiego słowami: „Zobaczę, czy Polacy są godni być narodem”. Tak zaczęła się polska epopeja u boku Napoleona, podczas której kolejne formacje własną krwią pragnęły zasłużyć na jego pomoc w odbudowie Polski i którą tylko pozornie zakończyły jego klęska i upadek. Zdetronizowany cesarz, któremu jeszcze na Elbie towarzyszyli wierni polscy szwoleżerowie z gwardii cesarskiej, a potem walczyli u jego boku pod Waterloo, stał się przedmiotem kultu w wielu polskich rodzinach, stał się też bohaterem legendy: zarówno „jasnej”, jak i „czarnej”.

Do legendy przeszedł też wyczyn polskich szwoleżerów gwardii cesarskiej, którzy zdobyli w kilkuminutowej szarży 30 listopada 1808 roku przełęcz Somosierra, zagradzającą Francuzom drogę do Madrytu i bronioną przez artylerię i piechotę hiszpańską. W kraju, tj. w Księ-

stwie Warszawskim, utworzonym przez Napoleona po pokoju w Tylży, wiadomość o niej podały gazety warszawskie i poznańskie w styczniu 1809 roku. Oto jak brzmiał pierwszy opis szarży, jaki dotarł do wiadomości polskiego odbiorcy: „Regiment nasz okrył się największą chwałą, ponieważ zdobył wąż mocno obwarowany działami i od znacznego wojska nieprzyjacielskiego strzeżony (...). Trzeci szwadron pod dowództwem szefa Koziętulskiego dostał rozkaz uderzenia na działa stojące na drodze. Uderzył natarczywie ten szwadron, lecz zastanowił się nieco, gdy szef Koziętulski mając ubitego konia pod sobą, upadł na ziemię. Ale stanął zaraz na jego czele kapitan Dziewanowski i wpadł na działa, z których sam Niegolewski jedno odebrał. Za tym szwadronem posłano zaraz drugi pod dowództwem szefa Tomasza Łubieńskiego, lecz już tamten większą połowę dział zdobył. Połączone więc poszły w pogoń (...)”<sup>1</sup>.

Ta pierwsza wersja wydarzeń szybko zaczęła obrastać dodatkowymi informacjami, dostarczonymi przez uczestników szarży lub tylko obecnych pod Somosierrą tego dnia. Jak mówi polskie przysłowie: „Zwycięstwo ma wielu ojców, klęska jest sierotą”. Do decydującej roli w szarży zaczął aspirować dowódca I pułku szwoleżerów, pułkownik Wincenty Krasieński, mimo że nie brał w niej udziału i wraz z grossmajorem Pierre’em Dautancourtem stał na gościńcu za pozycjami francuskimi i samym cesarzem. Na przełęczy znalazł się, gdy było już po wszystkim. Aby jednak o nim nie zapomniano, zamówił u znanego francuskiego malarza Horacego Verneta obraz przedstawiający pobojuwisko Somosierry wśród fantastycznego krajobrazu oraz siebie samego w otoczeniu Dautancourta, Koziętulskiego i Dziewanowskiego<sup>2</sup>. Aspiracje dowódcy wywołały śmiech i kpiny wśród dawnych towarzyszy broni, tym bardziej że Koziętulski i Dziewanowski zostali ranni podczas szarży (Dziewanowski wkrótce zmarł) i żadną miarą nie mogli konno wizytować pobojuwiska.

Chwałę zdobycia wążu przypisał sobie i swoim żołnierzom także Tomasz Łubieński, dowódca pierwszego szwadronu szwoleżerów, posłanych dla wsparcia trzeciego szwadronu<sup>3</sup>. Tu już sprawa nie była oczywista, jako że na przełęcz dotarło zaledwie kilku szwoleżerów z trzeciego szwadronu pod podporucznikiem Andrzejem Niegolewskim, którzy znaleźli się sami wobec hiszpańskiej piechoty i gdyby nie nadejście plutonu francuskich strzelców konnych oraz szwoleżerów Łubieńskiego, nie zdołaliby utrzymać zdobytych pozycji. Każdy z dwu kombatantów do końca życia bronił swej chwały, podczas gdy środowisko kombatantkie kibicowało jednemu i drugiemu. Jeszcze w 1831 roku, w dniach kolejnego powstania przeciwko Rosji, w którym obaj jako panowie w średnim wieku brali udział, na obiedzie wydanym przez naczelnego wodza generał Łubieński i pułkownik Niegolewski kłócili się zawzięcie o to, który z nich zdobył Somosierrę.

O ile spory wśród szwoleżerów miały charakter kłótni w rodzinie, o wiele niebezpieczniejsza w skutkach okazała się francuska wersja wydarzeń, którą jeszcze dziś powtarzają niektórzy historycy. Problem powstał wraz z ogłoszeniem 2 grudnia 1808 roku oficjalnego biuletynu nr 13, jeśli nie zredagowanego przez Napoleona, to na pewno ogłoszonego za jego wiedzą i zgodą. Tekst biuletynu, który do dziś pozostaje jedynym oficjalnym dokumen-

1 „Głos Poznański” z 28 I 1809.

2 Jedna z wersji tego obrazu znajduje się w zbiorach Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, inna — w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu.

3 T. Łubieński, *Krótki opis bitwy pod Somosierra*, „Wanda”, t. IV, 1821.

tem w tej sprawie, przypisywał poprowadzenie szarży generałowi Montbrun, a obok niektórych polskich szwoleżerów wyróżnił z nazwiska francuskiego majora de Segur, który miał zostać ranny w szarży. W sumie czytelnik wynosił z lektury wrażenie, że szarża była wspólnym dziełem polsko-francuskim. I o to zapewne chodziło Napoleonowi, który po bitwie pod Wagram był wielce niezadowolony z treści biuletynu, oddającego z kolei znaczny wkład w zwycięstwo pułków saskich<sup>4</sup>.

Biuletyn stał się podstawą dla kilku opracowań francuskich i angielskich, jakie się ukazywały w latach dwudziestych XIX wieku, gdzie sława przypadała Francuzom, a Polacy byli ledwie wspomniani. W latach późniejszych do odegrania kluczowej roli w szarży aspirowali też major Segur, a nawet Dautancourt. Przeciw tym opiniom protestował już w 1836 roku Tomasz Łubieński, usiłując pozyskać do pomocy Wincentego Krasieńskiego. Jednak prawdziwa burza wybuchła w 1849 roku, wraz z ukazaniem się kolejnego tomu *Dziejów Konsulatu i Cesarstwa...* Louisa Adolpha Thiersa, który również korzystał z biuletynu nr 13, a nadto wypowiedział od siebie kilka lekceważących opinii o polskich szwoleżerach. Do boju — tym razem o sławę swoją i kolegów — ponownie stanął Andrzej Niegolewski, żądając bezskutecznie interwencji od swego dawnego dowódcy Wincentego Krasieńskiego. Nie otrzymawszy poparcia, sam napisał do Thiersa list z własną wersją wydarzeń i żądaniem sprostowania. Thiers nie odpisał. Niegolewski ponowił więc żądanie, skutkiem czego sławny historyk francuski obiecał umieścić sprostowanie w kolejnej edycji dzieła. Obietnicy jednak nie dotrzymał, więc Andrzej Niegolewski sam opublikował swe wspomnienia, które wydał w Poznaniu i w Paryżu. Wydanie paryskie wkrótce miało wznowienie i ukazało się jednocześnie i w Paryżu, i w Berlinie<sup>5</sup>.

Podczas swych dyskusji z Thiersem Niegolewski nawiązał kontakt z żyjącymi jeszcze szwoleżerami, m.in. z Józefem Załuskim, który potem publikował swe wspomnienia w krakowskim „Czasie”, a następnie wydał je drukiem<sup>6</sup>. Założyli swoisty klub weteranów, walczących o dobre imię polskich szwoleżerów, pisząc wspomnienia i wymieniając się nimi. Zostały one opublikowane przez Adama Skalkowskiego w 1924 roku<sup>7</sup>. Załuski protestował więc np. przeciwko ukazaniu Jana Kozietulskiego, rąbiącego szablą hiszpańskich zakonników na obrazie, wystawionym w 1855 roku w Krakowie<sup>8</sup>, jak też przeciw łączeniu I pułku szwoleżerów z ekscesami antykościelnymi (dopuszczali się ich Francuzi) oraz pijackimi burdami i gwałtami na kobietach (te raczej pasowały do lansjerów nadwiślańskich, zwanych w Hiszpanii *los infernos picadores*). Za namową Załuskiego i innych weteranów malarz Piotr Michałowski namalował szereg szkiców i przedstawił olejnych szarży pod Somosierrą. Inny znany obraz o tej tematyce pędzla Januarego Suchodolskiego powstał w 1862 roku z inspiracji Tomasza Łubieńskiego.

4 M. Brandys, *Kozietulski i inni*, Warszawa 1992.

5 A. Niegolewski, *Somosierra*, Poznań 1854; A. Niegolewski, *Les Polonais a Somosierra en 1808, en Espagne. Réfutations et rectifications relatives à l'attaque de Somosierra, décrite dans le 9-e volume de L'Histoire du Consulat et de l'Empire par M. A. Thiers*, Paris 1864.

6 J. Załuski, *Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim Gwardyi Napoleona I*, Kraków 1865.

7 A. Skalkowski, *Echa Somosierry „Kwartalnik Historyczny” 1924*, s. 91.

8 „Czas” z 27 IV 1855, nr 95.

Publikacje wspomnień, artykułów wspomnieniowych i polemicznych w prasie krakowskiej (w zaborze rosyjskim wszelką dyskusję publiczną uniemożliwiała cenzura carska, obrażona na Napoleona za wyprawę pod Moskwę), dzieła malarskie i poezja sprzyjały funkcjonowaniu w społeczeństwie, pozbawionym samodzielnego bytu narodowego, legendy, podtrzymującej na duchu, krzepiącej dumę narodową i dającej nadzieje na przyszłość. W powszechnym odczuciu jednak rozdzielano i oceniano oddzielnie: Napoleona, wojnę w Hiszpanii i udział w niej Polaków oraz szarżę w wąwozie Somosierra. O ile trwał w szerokich kręgach społeczeństwa mit o wielkim Napoleonie, przyjacielu Polski i Polaków, historiografia polska bardzo wcześnie dała mu ocenę negatywną. Nieprzychylnie oceniał go zarówno Joachim Lelewel, jak i Fryderyk Skarbek. Osobistym nieprzyjacielem Napoleona był wielki polski historyk Tadeusz Korzon. O ile dla prostych ludzi pozostawał on mężem opatrnościowym, dla wielu historyków był tym, który wykorzystał ofiarność Polaków dla własnych celów, nic w zamian nie dając. Do I wojny światowej jedynie Szymon Askenazy deklarował podziw dla cesarza Francuzów.

Wojnę w Hiszpanii natomiast oceniano zdecydowanie negatywnie, a udział w niej Polaków jako smutną konieczność. Wielu autorów wspomnień, mimo nieustannego zagrożenia ze strony ludności cywilnej, broniącej swego kraju wszelkimi sposobami, wyrażało się ciepło o Hiszpanach i ich kraju, m.in. Józef Załuski, który pisał: „Nic w Hiszpanii nie znaleźliśmy podłego; wiele, bardzo wiele do naśladowania. Cóż tam cudzoziemcowi nachodzącemu kraj ich, narzekać na sztylety, kiedy tam nikt nie chodzi bez sztyletu (...). Jeżeli nam się godzi śpiewać: Cześć polskiej ziemi, cześć! to niech mi wolno będzie powiedzieć, że te same słowa stosują się do tej samej Hiszpanii, którąśmy wojowali tak niechętnie (...)”<sup>9</sup>. Joachim Lelewel zaś tak podsumowywał udział Polaków: „[duża część wojska Księstwa Warszawskiego — przyp. J. N.] była wzięta do Hiszpanii wojować wolnych, jak niegdyś legie, co były wysłane do Haiti wojować wolnych murzynów. Musieli się Polacy w Hiszpanii bić z ludźmi wolnymi, którzy ani Polakom, ani ich sprawie nie zawinili, wynosząc stamtąd smutną sławę, że na obcej polegając łasce, w obcej będąc służbie, służyć można złej sprawie (...)”<sup>10</sup>. Nawet wielki admirator Napoleona Szymon Askenazy tak pisał we wstępie do wspomnień Henryka Brandta: „Wojna w Hiszpanii prowadzona z wielkim okrucieństwem — to plama w dziejach napoleońskich. Broń polska w tej sprawie musiała uczestniczyć, na to nie było rady, tak chciała nieodparta konsekwencja losów krajowych; lecz będzie to zawsze, mimo całą niepożytą chwałę zbrojną, wspomnienie bardzo bolesne”<sup>11</sup>. Zaś na tle heroicznej poezji, sławiącej wielki czyn oręża, pojawiały się i takie wiersze, jak ten Władysława Karolego:

Nie rwę laurów z wieńca czynów,  
Wierząc w zapał i cel szczery,  
Lecz was, Polski dzielnych synów  
Żał w szczelinach Somosierry.  
Żał mi waszych tych szeregów  
Z San Domingo, Nilu brzegów,  
Hiszpan bronił swej Tudeli

9 J. Załuski, *Wspomnienia...*, s. 31.

10 J. Lelewel, *Polska odradzająca się*, Poznań 1859, s. 22.

11 H. Brandt, *Pamiętniki oficera polskiego (1808–1812)*, Warszawa 1904.

Bronił wściekle Saragossy,  
Po co wyście tam stanęli,  
By przeważać walki losy,  
Po co wyście wtedy byli,  
Kiedy tamci się bronili?!...<sup>12</sup>

Świadomość udziału Polaków w niesprawiedliwej wojnie nie umniejszała w opinii społecznej ich chwały, a najważniejszym momentem tej legendy była motywacja szwoleżerów: miłość ojczyzny i pragnienie „wysłuzenia” u cesarza jej odbudowy. Opinię tę podsycali sami uczestnicy szarży. Pisał Niegolewski: „My tylko Polacy, tę jak cud niepojętą szarżę mogliśmy wykonać, my też tylko ją pojąć możemy, których miłość ojczyzny nie tylko na Sierry, ale i do nowego świata napędzała<sup>13</sup> w nadziei, że walcząc pod Napoleonem i uważając go za zesłańca, którego nieba nam dla przywrócenia ojczyzny dały, ojczyznę z jarzma wyswobodzimy i na wrogach naszych za ich na nas dokonaną zbrodnię zemścimy się, a światu całemu, który bezkarnie na morderstwo nasze zezwolił, dowód naszej żywotnej siły damy”. Thiersowi zaś rzucił: *C' est ne pas l'ecole française, c'est l'amour de patrie!* Szwoleżerów ceniono za patriotyczną postawę, tym bardziej że większość z nich nie przekroczyła w 1808 roku 25 lat, a wielu nie miało nawet lat 20.

Duże znaczenie miała rzeczywista czy wymyślona postawa moralna młodych szwoleżerów, o której opinia podtrzymywana była przez nich samych. Dumę budził fakt, że Hiszpanie postrzegali ich lepiej niż Francuzów, na co miało wpływać ich przywiązanie do religii katolickiej. Chwalił się Żałuski i chętnie to powtarzano, że mimo obecności w Madrycie w czasie krwawych dni majowych udało się im nie brać udziału w pacyfikacjach, a jedynie patrolowali ulice, *nota bene* w towarzystwie generała Palafoxa, późniejszego obrońcy Saragossy.

Aby jeszcze podkreślić bohaterski nimb tych młodych ludzi, legenda nakazywała im szarżować w niebywale trudnych warunkach: wąskim wąwozem w wysokich górach, między stromymi skałami. Mnożono nieprzyjaciół i działa ustawione za każdym załomem skalnym. Podkreślano szaloną odwagę i determinację Hiszpanów, nazywano też „dzielnymi” i Francuzów, aby uwypuklić znaczenie ich początkowej porażki, którą dopiero polscy szwoleżerowie naprawili. „Czyn ten tak waleczny, uwieńczony laurami sławy winien być wspominany w najdłuższe czasy. Polska szarża zwycięstwem pod Somosierra zdobyła sobie wiekopomną chwałę, któż bowiem inny odważyłby się zdobyć baterię założoną na szczycie gór, otoczoną wąwozami a stromymi skałami — jak nie ci młodzi ludzie, pięknej i bohaterskiej postawy, wszyscy prawie stanu szlacheckiego, którzy jako ochotnicy wstąpili do szeregów (...)”<sup>14</sup>.

Taka w charakterze jest XIX-wieczna twórczość poetycka, przedstawienia ikonograficzne, jak też i opisy o ambicjach naukowych. Przełomem w tym względzie była podróż malarza Wojciecha Kossaka w 1899 roku do Somosierry, którą zwiedził dokładnie 30 listopada. Zapamiętane rzeczywiste krajobrazy uwiecznił na licznych płótnach, przedstawiających szarżę. Nie odmówił sobie jednak przyjemności przedstawienia szwoleżerów w pięknych mundurach galowych zamiast w znacznie skromniejszych — polowych, które mieli tego dnia na sobie.

12 K. Kalinowski, *O sławnem zdobyciu wąwozu Somo-Sierra w Hiszpanii*, Warszawa, b.d.w., s. 47.

13 Aluzja do wystania polskich legionów na San Domingo w celu stłumienia powstania przeciw Francji.

14 S. Broekere, *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej (1808–1814)*, Warszawa 1877.

Według legendy szarża była jedna. Od momentu gdy ruszyli z kopyta, zatrzymali się dopiero na przełęczy. Niektóre opowieści dopisywały wręcz dalszą szarżę Koziętulskiemu, aż do osiągnięcia celu, mimo że w rzeczywistości był zmuszony wycofać się z walki po wzięciu pierwszej baterii wskutek straty konia. Szwoleżerowie ponadto musieli szarżować sami, bez kolegów francuskich. Udział zaś Francuza, majora de Segur, został wykpiony przez Wacława Gąsiorowskiego w jego powieści *Było to pod Somosierra*<sup>15</sup>, gdzie włożył w usta Koziętulskiego takie słowa: „Nie wiecie, że panu Filipowi de Segur koń się porwał do szarży za nami i zbiegał!... Właśnie gramoliłem się w wąwozie, jak wyście runęli, aż, patrzę — furier cesarski cwałuje!... Ano nic, zraniło go z rykoszetu i podobno został już hrabią!...” Na usprawiedliwienie złośliwości Gąsiorowskiego można dziś rzec, że być może Segur istotnie nie wziął udziału w szarży, na co wskazywałaby odnaleziona niedawno w archiwum wojskowym w Vincennes przez Roberta Bieleckiego wczesna relacja Pierre’a Dautancourta, zaprzeczająca udziałowi i Segura, i Montbruna<sup>16</sup>.

Tradycja Somosierry była pożywką i inspiracją dla kolejnych zrywów niepodległościowych w XIX wieku. W jednej z popularnych publikacji, wydanych w związku ze 100-letnią rocznicą szarży<sup>17</sup> autor tak charakteryzował znaczenie tradycji napoleońskiej: „W każdym starym domu polskim nie bez przyczyny wisi poźółkły lub spłowiwały portret Bonapartego. Bo któż z nas między pradziadami sprzed stu laty nie miał żołnierza napoleońskiego! Przecież to ojcowie «czwartaków» z Grochowskiej Olszynki<sup>18</sup> włożyli się z cesarzem Francuzów po całym świecie na boje sławne, wiekopomne... Nie tak dawno nasi ojcowie, ci jeszcze, co pod Langiewiczem<sup>19</sup> wojowali w lasach, słuchali w dzieciństwie przy domowym ognisku w długie zimowe wieczory anegdot obozowych z ust swoich dziadków, bohaterów spod Austerlitz, spod Wagram, wiarusów, którzy patrzyli na śmierć towarzyszy broni na ziemi włoskiej pod Legnano, Magnano, Mantuą, i w kraju Hiszpanów pod murami Saragossy, w Egipcie i na wyspie San Domingo, pod Jeną i pod Moskwą, ginących w bitwach pod orłami Napoleona. I mawiali nam rodzice, jaki żal wieczny czuli ci wojacy do Bonapartego za to, że tak zawiódł oddanych mu całą duszą Polaków, a jednak do śmierci czcili go i nad życie kochali, widząc w nim półboga...”

Legendę napoleońską przed I wojną wspierała literatura piękna. Niebywałą popularność zyskała kilkutomowa powieść dla młodzieży Wacława Gąsiorowskiego *Huragan*, gdzie wprawdzie wojna w Hiszpanii była niesprawiedliwa, „nasi” jednak byli niezrównani w swym bohaterstwie i miłości ojczyzny, a co najważniejsze — ogólny kierunek wydarzeń słuszny. *Huragan*, drukowany po raz pierwszy w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1902 roku, doczekał się już kilkunastu wydań. Ostatnie pochodzi z 1985 roku, a więc na tej powieści — znakomicie zresztą napisanej — wychowały się już cztery pokolenia młodych Polaków. Poważną pozycją literacką są natomiast *Popioły* Stefana Żeromskiego, wydane po raz pierwszy w 1904 roku.

Mit Somosierry nabrał znaczenia w latach poprzedzających I wojnę światową. Zbliżająca się i przeczuwana ogólnoeuropejska zawierucha, podobnie jak w dobie napoleońskiej,

---

15 W. Gąsiorowski, *Było to pod Somosierra*, Warszawa 1905, s. 124.

16 Z. Dunin-Wilczyński, *Somosierra raz jeszcze*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 17, s. D6.

17 K. Kalinowski, wyd. cyt., s. 2.

18 Bohaterska formacja z czasów powstania 1831 r. przeciw Rosji.

19 Dyktator powstania 1863 r. przeciw Rosji.

budziła nadzieje na klęskę państw zaborczych i odrodzenie państwa polskiego. W zaborze austriackim Józef Piłsudski tworzył polskie legiony u boku Austrii, przeznaczone do walki z Rosją, które nawet nazwą nawiązywały do oddziałów Jana Henryka Dąbrowskiego. Znów społeczeństwo zadawało sobie pytanie: czy Polacy powinni walczyć o swoje państwo pod obcymi sztandarami? Odpowiedź implikowała stosunek do tradycji napoleońskiej i szwoleżerów. Przeciwnicy orientacji politycznej Piłsudskiego atakowali więc mit napoleoński, jego zwolennicy — wręcz przeciwnie. W publicystyce i popularnych piosenkach żołnierskich przywoływano pamięć Somosierry, do której porównywano np. szarżę ułańów legionowych pod Rokitną przeciwko oddziałom rosyjskim w 1916 roku. Nawet czapki i mundury I pułku kawalerii legionowej nawiązywały do mundurów zdobywców Somosierry, a żołnierze tego pułku chętnie nazywali się szwoleżerami.

W latach międzywojennych pamięć szarży pod Somosierrą przestała pełnić rolę podtrzymującą polskie poczucie narodowej wartości. Społeczeństwo, odzyskawszy swe państwo, przestało się interesować w tym kontekście historią i tworzyć na jej temat mity. Bitwy Napoleona I stały się po prostu przedmiotem rzetelnych badań historycznych, na polu których szczególne zasługi położył profesor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Adam Skalkowski, odkrywca rodzinnego archiwum w Niegolewie. Imprezy zaś, związane z Napoleonem i jego Polakami, miały w dużej części podłoże polityczne i stanowiły ukłon w stronę Francji, która po I wojnie światowej popierała aspiracje polskie do Górnego Śląska. Taki w dużej mierze charakter miała duża wystawa napoleońska, zorganizowana w 1921 roku w Warszawie w 100-lecie śmierci Napoleona, gdzie dużo miejsca poświęcono szlakowi bojowemu I pułku szwoleżerów gwardii.

Nowa wojna światowa znów rozsiała Polaków — jak w dobie napoleońskiej — po wszystkich frontach pod obcymi sztandarami. I znów polityczny finał wojny nie równoważył krwawych ofiar, jakie stały się udziałem żołnierzy polskich, walczących pod Tobrukiem, Monte Cassino, Arnheim i w innych pamiętnych miejscach. Nie otrzymali pomocy uczestnicy Powstania Warszawskiego, które wybuchło w sierpniu 1944 roku przeciwko Niemcom, politycznie jednak skierowane było przeciwko zbliżającej się Armii Czerwonej. Europę podzielono na dwa obozy polityczne, przy czym Polska — decyzją swych sojuszników — przypadła Stalinowi. Odczytano to jednoznacznie jako zdradę i kolejny rozbiór Polski.

Konsekwencją rozwoju wydarzeń były wielkie zmiany w mentalności Polaków, a zwłaszcza tych młodych, urodzonych już po wojnie. W ich oczach postawy bohaterские, ideowe, pełne poświęcenia skompromitowały się. Artystycznym wyrazem tych przemian była ekranizacja w 1965 roku przez Andrzeja Wajdę *Popiołów Żeromskiego*, gdzie szarża Somosierry ukazana została jako cwał bezmyślnych fanatyków, wrzeszczących *Vive l'Empereur!*, pędzących nie wiadomo dokąd i po co. Ówczesny stan duchowy społeczeństwa tak charakteryzował Zbigniew Żałoski, którego *Siedem polskich grzechów głównych*, wydane w 1962 roku, stały się zaczątkiem ogólnonarodowej dyskusji prowadzonej na łamach prasy, w radio i telewizji: „Ze wszystkich naszych impetycznych szaleństw i ułańskich szarż najsłynniejsza i niegdyś najbardziej czczona jest Somosierra. Szarżowanie Somosierry, somosierszczyzna, kozietulszczyzna, szwoleżerowie, «skoczył Kozietulski, w czwórki szwadron zwinął» — to dziś wystarczy za najcieńszy argument w każdej «intelektualnej» dyskusji o naszej historii, charakterze narodowym, współczesnej polityce czy wychowaniu. To zwroty już niemal obelżywe, za których użycie chyba niedługo sądy pociągać będą do odpowiedzialności. I wszyscy się głoś-



no zarzekają, że już więcej nie będą, a zwłaszcza że nie dopuszczą do wychowania przyszłych pokoleń w duchu Somosierry”<sup>20</sup>.

Autor z temperamentem szwoleżera protestował przeciw tym postawom i ocenom. Z tych, których atakował w swoich esejach, tak szydził: „[chodzi im] o szarżowanie, o to, że Kozietulski skoczył na te armaty, choć było to bardzo niebezpieczne, a wydawało się niemożliwe, o to, że chciał i umiał nadstawić głowę i ryzykować życie za jakąś chimery — Polskę, niepodległość, wolność — coś, czego ani zjeść, ani wypić, ani pomacać nie można...”<sup>21</sup>. W ten sposób, broniąc zdobywców Somosierry, atakował rodzącą się już w społeczeństwie polskim mentalność mieszczańską, asekurancką i konsumpcyjną, która w pełni rozwinęła się dopiero w latach późniejszych. Jedną z „jaskółek”, zwiastujących nowe oceny wydarzeń historycznych i nowe preferencje, jest wstęp znanego historyka i popularyzatora historii XVIII i XIX wieku Waldemara Łysiaka do wspomnień Kajetana Wojciechowskiego, lansjera z Legii Nadwiślańskiej. Zadeklarował się tam jako admirator znanych z okrucieństwa (okazanego zwłaszcza przy zdobywaniu Saragossy) lansjerów — żołnierzy doświadczonych, profesjonalnych i skutecznych, w przeciwieństwie do „młokosów” z I pułku gwardii, którzy braki doświadczenia i wyszkolenia usiłovali pokryć postawą „kamikadze” pod Somosierrą<sup>22</sup>.

Jeszcze dobitniej zaprezentował tę postawę, „skażoną” wpływami mentalności ludzi Zachodu profesor Janusz K. Zawodny, mieszkający na stałe w USA w szkicu *Somosierra: prawda i legenda*: „Piszący te słowa był wychowany przez dwie kultury: polską i amerykańską. Z tej to perspektywy wydaje mi się, że ci polityczni wodzowie, włączając Napoleona, wydawali rozkazy oparte na zupełnie innych przesłankach myślowych. Amerykanie (...) działają na podstawie długoplanowej analizy: jaki koszt i jaki zysk. Oczywiście, że zysk przeważa.

Napoleon opierał swoje rozkazy na tym, co było dobre dla Francji i jego ambicji, bez względu na koszt. A polscy polityczni wodzowie? Nadzieja przeważała nad inteligencją. Można tu jeszcze dodać cytując Zbigniewa Załuskiego: «nadzieja na coś, czego ani wypić, ani zjeść, ani pomacać nie można»<sup>23</sup>.

Lata powojenne w dziedzinie badań historycznych zaowocowały natomiast kilku wartościowymi pracami, zwłaszcza Roberta Bieleckiego, a odnalezienie nowych materiałów archiwalnych ułatwiło nowe spojrzenie na szarżę. Nikt już nie nagina faktów historycznych do z góry założonej tezy, a dyskusje mają charakter rzeczowy, nie emocjonalny. Najnowsze prace przyznają znaczenie szwoleżerom Łubieńskiego, podwyższają liczbę atakujących, nie upierają się, że szarża była jedna, przyznają, że w jej trakcie dochodziło do łamania szyków<sup>24</sup>. A więc polski opis bitwy po zatoczeniu dużego koła na przestrzeni dziejów upodobił się do pierwszego opisu zawartego w „Dzienniku Poznańskim” z 1809 roku.

Dokonawszy tego krótkiego przeglądu polskich ocen szarży pod Somosierrą na przestrzeni niemal dwóch wieków, podsumujmy go cytatem z posłowania Barbary Grochulskiej historyka Księstwa Warszawskiego, do wydania *Huraganu* z 1974 roku „(...) spory, które

20 Z. Załuski, *Siedem polskich grzechów głównych*, Warszawa 1962, s. 51–52.

21 Tamże, s. 59.

22 I. Wojciechowski, *Pamiętniki moje w Hiszpanii*, Warszawa 1978.

23 J. K. Zawodny, *Somosierra: prawda i legenda*, „Rzeczpospolita” z 30 XII 2000 – 1 I 2001, nr 303, s. D6.

24 A. Ziółkowski, *Pierwszy pułk szwoleżerów gwardii cesarskiej 1807–1815*, Pruszków 1996.

rozpalają się wokół Napoleona i jego legendy, wiążą się z pewnymi schematami myślenia politycznego, z pewnymi przekonaniem współczesnymi i najczęściej zbaczą z prostej drogi dyskusji historycznej. Widać więc, że sprawa ta, która przez cały wiek dziewiętnasty zabarwiała dyskusje polityczne, razem z nimi przekroczyła próg dwudziestego stulecia, razem z nimi weszła w życie Polski niepodległej i w rozmaitym uplątaniu stała się częścią także i naszych dni. W ten sposób każde pokolenie ma swój spór o Napoleona, każde pokolenie inaczej odczytuje to, co się napisało o nim w nauce i powieści (...).”



Wojciech Kossak, Szarża ułanów polskich w wąwozie Somosierry (1808), pocztówka



Juliusz Kossak, Somosierra, pocztówka



Pobojowisko pod Somosierrą, rycina wg obrazu H. Verneta (ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy)